№. 281. w Piątek — dn. 1. Grudnia 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Brandenburg, 28. Listopada. — Zdaje się, że i dziś nie zawiąże się w komplet zgromadzenie narodowe. Opowiadano sobie wczora wieczorem, że król wydał surowy rozkaz, ażeby zgromadzenie się uzupełniło. Wątpimy bardzo, aby środki obmyślone przez władze, wypłoszyły członków zgromadzenia narodowego z Berlina do Brandenburga. Zdziwiło nas niepomału, gdy się wieść upowszechniła w zgromadzeniu za ukazaniem się ministrów, że zamierzają przedłożyć pismo królewskie odraczające zgromadzenie na dziesięć dni, ażeby tymczasem przybyć mogli zastępcy deputowanych. Takiéj prerogatywy nie przyznaje nawet wielu z tutejszych członków koronie, bo to należy do prezesa zgromadzenia narodowego. — Ministerstwo po jednogodzinnéj naradzie odstąpiło od tego zamiaru i postanowiło jeszcze dwa dni czekać i nie sprzeciwiać się, ażeby dalsze rozporządzenia wydawał sam prezes zgromadzenia.

Frankfurt n. M., 25. Listopada. — Członkowie zgromadzenia narodowego pruskiego, Gierke (były minister) i Brødt przybyli wczora z Berlina do Frankfurtu n. M. Wysłani zostali przez stronnictwo środka zgromadzenia, ażeby się starali o pośrednictwo pomiędzy koroną a zgromadzeniem narodowem pruskiém i o zatarcie przykrego wrażenia, jakie uczyniło sprawozdanie Bassermanna. Dowiadujemy się, że środk[illegible] zgromadzenia pruskiego głównie o to chodzi, ażeby niemieckie zgromadzenie podjęło się sądu polubownego w wyższéj instancyi. Sądzimy atoli, że jeżeli wyrzecze ten sąd polubowny wyrok przychylny dla zgromadzenia narodowego pruskiego, natenczas korona czuć się będzie urażoną i nie uwzględni bynajmniéj wyroku, który nie może się oprzeć na żadnéj exekucyi. Dziś rzeczy stanęły na bagnetach, nie chodzi tu o decorum konstytucyjne, ale o rzeczy ostateczne, które od środków mniéj przykrych przeszły już do przemocy. — Zaręczają, że władze u nas wpadły na niewątpliwy ślad tajnego związku, który korzystając z wypadków wiedeńskich i berlińskich, chce jeszcze raz doświadczyć ogłoszenia w Niemczech rzeczypospolitéj socyalnéj. Podobno już wyznaczono członków zgromadzenia niemieckiego, którzy paść mają ofiarą nowego zamachu. To ma być znakiem do powstania i do połączenia się z powstańcami którzy się kupią na granicy francuzkiéj. Powstanie ma wybuchnąć równocześnie na kilku punktach w Niemczech. Tyle jest rzeczą pewną, że wielu z członków parlamentu frankfurckiego otrzymało listy im zagrażające. Na zgromadzeniu jedném ludu wprost ogłaszano, że Bluma nie Windischgrätz ale Gagern zamordował. Na inném zgromadzeniu ludu, które było poświęcone pamięci Roberta Bluma, zachęcano wprost do czynu. Z tych tedy powodów minister rzeszy niemieckiéj rozkazał wojsku pozostać na dawnych stanowiskach.

Moguncya, d. 25. Listopada. — Od kilku dni panują w naszém mieście co wieczór niepokoje. Nie wiadomo z jakiego powodu zakazano żołnierzom z pułku 38. i 40 piechoty bywać w szynkowni silbergskiéj w rynku. Pierwszego wieczora aresztował patrol pruski żołnierzy w téj szynkowni zgromadzonych i zaprowadził ich na cytadelę, przez co oburzono resztę żołnierzy. Na drugi wieczór jeszcze więcéj przybyło do téj szynkowni żołnierzy, którzy w duchu demokratycznym rozprawiali i przemawiali. Oddziały wojska wykomenderowane przeciw nim, powitali odgłosem w szynkowni: Niech żyje Hecker! Niech żyje rzeczpospolita! Oddziały wojska wzbraniały się aresztować swych towarzyszów w szynkowni zgromadzonych. Trzeciego wieczora przybyło do téj szynkowni 150 pruskich żołierzy i naradzało się nad sposobami uwolnienia swoich towarzyszów zamkniętych w cytadeli. Oddziałowi wojska pruskiego nie dali się aresztować i ruszyli śród okrzyków: niech żyje Hecker, niech żyje rzeczpospolita, przed pomieszkanie majora placu i żądali, aby wypuścił uwięzionych towarzyszów. Major oświadczył im, że tylko jenerał o téj rzeczy stanowić może i prosił ich, aby się uspokoili. Nic to jednak nie pomogło, żołnierze z okrzykiem niech żyje Hecker i rzeczpospolita udali się w massie przed pomieszkanie jenerała. W drodze zastąpiło im dwóch oficerów, którzy dobywszy pałaszy uderzyli na idących i rozpędzili ich w różne strony. Noc spokojnie przeszła. Wczoraj po południu znów się rozpoczęły w téjże szynkowni rozprawy, żołnierze poczęli się kupić, gdy tyczasem patrole w czas jeszcze nadeszły i aresztowały żołnierzy zbuntowanych. I tych odprowadzono do cytadeli. Wzburzenie jest wielkie umysłów tak między wojskiem, jakoteż pomiędzy obywatelami i obawiają się dziś wybuchu niespokojności.

Toruń, 25. Listopada. — Najnowszą u nas nowiną jest to, że tutejsi duchowni katoliccy wydali pisemko ulotne pod nazwą: »Otwarte deklaracya duchowieństwa katolickiego w mieście Toruniu, co do powodów ich zachowania się pod względem politycznych społeczeństw.« Zbywa mi dotąd na czasie do przeczytania téj broszurki z 36 stronnic się składającéj, a nie po polsku i po niemiecku, lecz po niemiecku i po polsku napisanéj. Jednakowoż zdaje mi się, że tam na korzyść postępowéj ludzkości, a tém mniéj na korzyść naszą nie wiele dobrego. Podpisani bowiem w onemże pisemku duchowni, władają bardzo licho językiem polskim i bynajmniéj jeszcze nie dowiedli sympatyi, już nie dla Polaków ale dla człowieczeństwa w narodzie polskim obmierzle i szkaradnie zniewažonego. O tych to także duchownych wyżéj pewien kapłan następujące słowa: »Cesarz rossyjski poobsadzał granicę kozakami, rząd pruski strażnikami, a ktoś trzeci, którego tu jeszcze wymienić nie chcę, Szlązakami itd.« Mości dobrodzieju! — Drugą nowiną lubo cokolwiek opóźnioną, jest połączenie się tutejszych Polaków z niemiecką demokracyą. Już dnia 13. bież. m. widziano tu po rogach znaczniejszych ulic odezwy takiéj osnowy: »Mężowie Toruńscy! wolność w niebezpieczeństwie! zbierzcie się zatem o 4téj godzinie po południu na sali ratuszowéj. Tam uradzimy, co czynić należy.« — W skutek téj odezwy zeszło się wielkie mnóstwo obywateli w oznaczoném miejscu, i podpisano tam adres pochwalny do zgromadzenia narodowego. Na drugi dzień wystąpił tamże pan Jaroczyński Maryan i odezwał się témi słowy: »My polscy współobywatele miasta Torunia, oświadczamy, że w postępowaniu tutejszych obywateli niemieckich widzimy czyste i szlachetne uczucia demokratyczne, jako też szczerą chęć poświęcenia się w sprawie zagrożonéj wolności. Tym uczuciom oddajemy się z całém przekonaniem naszém. Wyrażamy wam przeto całą sympatyą naszą, i jeżeliby w tém potrzeba zaszła, przyłączamy się czynem, aby zdobytych praw bronić z całym entuzyazmem Polakowi właściwym. Za hańbę nam niemieccy reakcyoniści poczytywali, że nasi współbracia pierwsi na barykadach, gdzie to o wolność przeciw despotyzmowi walczono, swe piersi wystawiali. Lecz ja utrzymuję, że owszém takie postępowanie całemu światu pokazało, iż Polak zawsze niepokonanym, zaciętym nieprzyjacielem pognębienia, i że choć za to niewdzięcznością wynagrodzony, przecież zawsze stawał i krew swą przelewał w obronie praw ludowych, praw od przyrodzenia nakazanych. Więc i teraz w chwili stanowczéj, kiedy się na szali losów miecz samowładztwa przez służalców i satrapów naostrzony dla zagłady wolności i większego szczęścia z klejnotem praw najświętszych waży wątpliwie, w téj chwili dla Polaka zaiste wybór nie ciężki. Podajemy wam zatém do wspólnego działania naszą rękę. Lecz błagam nie zawiedźcie naszych nadziei! Nic więcéj nie żądamy teraz, jak jedno narodowości i równego z wami uprawnienia. Walczcie z nami, a walczcie w granicach Okonela i Marcinkowskiego! Niechaj nas nic nie ustraszy i nic nas nie zeprze z drogi wolności, z téj drogi, która już aż nadto często krwią bratnią zlaną została! — Głos ludu jest głosem Boga, a lud to woła, a lud to wykrzyka grzmotliwie: wolności, wolności, wolności!«

Śród téj urywkowéj mowy pana Jaroczyńskiego, jako też po jéj skończeniu rozlegały się przychylne rozgłosy po starożytnéj sali ratuszowéj. A wykrzyk: Niech żyją Polacy! tak był silny i ogólny, że jeszcze w mych uszach pobrzmiewa. Nie tacy tu więc Niemcy jak Necbrudery! dałby tylko

Bóg, aby się nie zmienili! — — Wreszcie donoszę o pisemku dla ludu, pod nazwą: »Biedaczek« u nas wychodzącém. G. pol.

Francya.

Paryż 25. Listopada. — Na posiedzeniu dzisiajszém zgromadzenia narodowego pierwszy głos zabrał jenerał Cavaignac i tak mówił: nie zachodzi tu spór pomiędzy mną a komissią wykonawczą, tylko pomiędzy mną a reprezentantami przezemnie wymienionymi. Nie mam powodu żadnego, do powoływania komissyi wykonawczéj na mównicę, chce się tylko osobiście wytłumaczyć i zapytuję się panów Garnier Pagès, Duclerka, Pagnerra i St. Hilaira, czy to jest prawdą, że coś powiedzieli, coby mogło wprost lub ubocznie potwierdzać obwinienia upowszechniane przeciw mnie względem postępowania mojego podczas dni czerwcowych? Jeżeli odpowiedzą, że ani ubocznie nie potwierdzali tych obwinień, natenczas proszę ich, aby swe zdanie otwarcie o tych wypadkach wypowiedzieli, tak jak ja sam to uczynię. St. Hilaire na to odpowiada: naprzód oświadczamy, żeśmy o tém żadnemu dziennikowi niepowiadali, ani do żadnego z nich nienadesłali w téj mierze pisma. Nie chodzi tu o dzienniki, tylko o wypadki czerwcowe. Powinniśmy byli z własnego natchnienia o tém przemówić, lubo przyznaję, że i dłużéj nie bylibyśmy przerwali milczenia naszego, gdyby nas do tego nie wezwano. Jeżeliśmy milczeli (obracając się do Cavaignaka), działo się to z powodu naszego patriotyzmu, z uszanowania władzy, którą piastujesz i którą nie chcieliśmy osłabić. Aż do ukończenia sledztwa względem wypadków czerwcowych milczeliśmy. Jeżeliśmy potém mówili o nich, działo się dla tego, że wypadki znane prowadziły do kwestyi, na które było potrzeba odpowiadać. Spodziewamy się że te odpowiedzi dziś publicznie powtórzone, nie zaszkodzą rzeczypospolitéj. Jeżeliśmy mniéj o to dbali, że o naszych zasługach zapomnieli nasi spółcześni (głośny śmiech), to niedopuścimy, aby nas oni i potomność potępili. (Jeszcze głośniejszy śmiech.) Tak moi panowie, myśmy pisali dzieje dni czerwcowych i wszyscy zawiadomiliśmy o nich ośm osób zaprzyjaźnionych z Cavaignakiem. Napisane były już przed dwoma miesiącami, a nie z powodu dzisiajszéj sprawy i my żądamy czystéj prawdy. Życzymy sobie rozprawy spokojnéj i nienamiętnéj, dla tego rozpoczynamy ją od przeczytania zimnego ułamku z dziejów. Mówca odczytał wyjątek zapowiedziany, który przypomina naprzód oświadczenie Lamartina z dnia 12. Czerwca względem wypełnienia dekretu z roku 1832. przeciw Ludw. Napoleonowi, mimo to na drugi dzień postanowiło zgromadzenie przypuścić go do grona swego. Postanowienie to, mówi daléj St. Hilaire, w trudne położenie wprawiło [illegible] się wszyscy ministrowie do Luxembourga i tu przeważyło zdanie, że komissia powinna się cofnąć. Cavaignac przed innymi protestował przeciw temu. Kwestye zapowiedziano jeszcze inne, ale je usuniono, bo oprócz niebezpieczeństwa ze strony bonapartystów, groziło jeszcze drugie ze strony warsztatów narodowych, których przywódzcy postanowili stoczyć walkę dnia 14. Czerwca. Przekonamy się, jakie wypadki uczyniły ją już dawniéj nieuchronną. Komissya z gorliwością się zbroiła, ażeby uprzedzić niebezpieczeństwo i zwalczyć zamach, chciała dać naukę okropną burzycielom.— Znane są środkie, których się chwycono do rozwiązania warsztatów narodowych, ale niestety nie wypełniono wszystkich rozkazów komissyi wykonawczéj. Pod względem wojskowym wydano bardzo ważne rozporządzenia. Już dnia 20. Maja postanowiono, ażeby 45,000 wojska wciąż było na pogotowiu do ruszenia do Paryża, ażeby 15,000 wojska było zebranego pod Paryżem, a dwie dywizie od armii alpejskiéj miały się zbliżyć ku stolicy, Spodziewano się uniknąć walki, odejmując wszelką nadzieję nieprzyjacielowi porządku publicznego pomyślnego skutku. Rozkaz atoli ściągnięcia dwóch dywizyi z armii alpejskiéj do Paryża, zdawał się niedosyć szybko być wykonany. Dnia 20. Kwietnia było w Paryżu 20,000 wojska, wieleż ich było dnia 23. Czerwca? Zapewne liczba jego niedochodziła liczby rozporządzonéj przez komissyą.

Rzeczą jest dowiedzioną, że komissya celem zabezpieczenia zupełnego zgromadzenia i publicznego pokoju niczego nie zaniedbała. Dnia 21. Czerwca, kiedy zamierzano robotników z warsztatów narodowych porozsyłać w rozmaite strony, zaczęli się robotnicy gromadzić. Jeden z oddziałów robotników ruszył nazajutrz do pałacu luxembourg, wiemy, jak go przyjęto i jak złośliwie wymyślone nieporozumienie powiększyło zaciętość robotników. Roskazano aresztować 56 deputowanych z ich grona, roskazu tego niespełniono. Na dzień następujący wyznaczono zgromadzenie robotników na placu Panteon; brygadierowie porozumieli się z przywódzcami przedmieść i wszyscy zbroili się do powstania. Dnia 22. wieczorem o godzinie 11 napisała komissya do ministra wojny, ażeby nazajutrz wysłał dwa pulki piechoty i pułk kawaleryi do luxembourga przytykającego do Panteonu, z którego miał być dany znak do walki. W nocy otrzymał rozkaz Cavaignac do obsadzenia luxembourga już o 5 godzinie z rana. O godzinie 6 przybyli robotnicy na plac Panteonu; nie było tam ani jednego żołnierza. Około w pół do ośméj znajdowało się na placu około 2000 ludzi, o 9 godzinie ruszył ten tłum na wyznaczone mu miejsca, a o godzinie 10 zaczęto stawiać barykady po różnych okręgach miasta. Gdyby aresztowano tych 56 deputowanych, nie byłoby przyszło do powstania. Walka była niepodobną, gdyby pochwytano lub rosproszono przywódzców, którzy nią mieli kierować. Z rana oświadczył minister spraw wewnętrznych Recurt w radzie ministrów, że jeszcze czas do wstrzymania wszystkiego. Zawołał: więc chcą stoczyć bitwę? Mówca przypominał, że w radzie ministrów rozbierano dwa plany bitwy przed wypadkami czerwcowemi. Arago, Ledru Rollin i Garnier Pagès odwołując się do doświadczenia w sprawie barykad (śmiech) utrzymywali, że należałoby uderzyć na pojedyncze barykady lub przeszkodzić ich stawianiu. Cavaignac przeciwnie oświadczył, że massami działać trzeba i sił nie rozrzucać. Rospraw tych zaniechano potém, bo żadne nie groziło niebezpieczeństwo. Cavaignac powinien był sobie je przypomnieć w dniu 23. Czerwca. Mówca rozwodził się nad niedostateczną załogą luxembourga i nad strategią, przeciw któréj odzywały się głosy reprezentantów wojskowych. Przypominał, że minister wojny wysłał dwa bataliony z Luxembourga na stoczystość przy gmachu inwalidów, i że komendant był zmuszony usłuchać tego rozkazu, chociaż się temu opierał Garnier Pagès. Równocześnie i ratusz niebył obsadzony przez wojsko i tak pozostało przez dzień 23. Czerwca. Śród tych rozporządzeń, niedochował Cavaignac krwi zimnéj. (Wrzawliwe przerywania.) Wchodził i wychodził, na usilne prośby, ażeby tu i owdzie wysyłał wojsko, wcale niezważał. Jego przyjaciel Bixio starał się nakłonić do wysłania wojska na ulice St. Jacques. Cavaignac odpowiedział jak wprzódy: nie chcę wojska mojego ani rozrzucać, ani narażać. Bixio na to mu powiedział, że nierozumie co to jest walka uliczna. Potém Cavaignac się oddalił, a nie miał kto dawać rozkazów i objaśnień. Dnia 24go po południu dopiero się na dobre walka rozpoczęła. Cavaignac, który ani w roku 1830., ani w Lutym 1848. nie był w Paryżu, sądził, że po ulicach tak się biją, jak na otwartém polu i dla tego uderzał na barykady, jak Beduini. Mówca potém przeszedł do części taktycznéj, która głośne szemrania wywołała. Za błąd poczytywał wielki, iż Cavaignac pozwolił na budowanie barykad, przezco potém strumienie krwi przelano. W piątek jeszcze łatwo można było utłumić powstanie. W każdym przypadku powinien był Cavaignac swój plan wykonać już w piątek, nie zaś dopiero 24. po południu. Właśnie w tym czasie gwardya narodowa najzaciekléj oskarżała komissyą o zdradę. Czyli Cavaignac już wówczas ukrywał nadzieje dostania się w ten sposób do władzy? Dnia 18. Czerwca, towarzystwo reprezentantów, które dawniéj przyrzekło utrzymać komissyą, żądało zmiany niektórych ministrów i pewnych środków finansowych, które zmierzały do powiększenia zasobów papierów pieniędzy. Nie przyjęto jego wniosku, udało się więc do Cavaignaka, a już dnia 22. Czerwca miał większość w zgromadzeniu zapewnioną. Jeszcze tego wieczora jeden z jego przyjaciół wniósł o oddanie mu władzy. Wypadki przyspieszyły to. Dnia 23. żądał spisek parlamentarny, ażeby komissya się cofnęła, lecz komissya w chwili walki nie chciała haniebnie uciec i za radą Pagnerra udała się do zgromadzenia narodowego, ażeby tam nabrać nowych sił. Na posiedzeniu nocném zgromadzenia zabiegi przeciw komissyi dojrzały. Jenerał wówczas odpoczywał sobie w ministerstwie wojny, a tymczasem komissya czuwała i otrzymała od niego na zapytanie wiele ma wojska, odpowiedź: »niewiem«. Mówca opowiadał niektóre powiastki i przeszedł do skreślenia powodów, dla których komissya wykonawcza upadła, a o których ostrzegał napróżno Pagnerre. Cavaignac odmówił jéj wsparcia wojskowego i powiedział: gwardya narodowa niech siebie i swoich kramów broni, co mnie się tyczy, nie chcę, aby się moje kompanie dały rozbrajać. Gdyby się to stało, nieprzeżyłbym hańby. Jeżeli powstanie opanuje Paryż, natenczas opuszczę z moją armią stolicę i na równinie St. Denis z niém stoczę bitwę. — Przyjaciele jego zręcznie korzystali z krytycznego położenia komissyi. W dniu tym na wniosek Pascala Duprat (Duprat: odpowie on wam na wasze oszczerstwa) wydano dekret ogłaszający Paryż w stanie oblężenia i przenoszący wszystkie pełnomocnictwa na Cavaignaka. (Wielki hałas, mówca na chwilę ustaje i mówi w końcu:) Wówczas dopiero przybyła artylerya z Vincennes, ale potrzebowano trzy dni zupełnych do niszczenia barykad, które dozwolono budować. — Komissya wykonawcza, któréj missya tym sposobem się zakończyła, podała się do dymissyi, którą przyjęło zgromadzenie narodowe.

Jenerał Cavaignac: zanim odpowiem na ten ustęp z dziejów, który słyszeliście, zapytuję tych panów i każdego innego, czyli nie wie okrom tego, jeszcze innych okoliczności, na którebym oskarzenia mógł na raz odpowiedzieć.

Garnier Pages; Przytoczyliśmy główne fakta, ale niemożemy zaręczyć, czyli śród rospraw nienadarzą się jeszcze inne szczegóły.

Cavaignac: przyjmuję daną odpowiedź bez dalszych objaśnień. Nie występuję bynajmniéj jako oskarzyciel komissyi wykonawczéj. Milczenie moje względem oskarzeń przeciw niéj wymierzonych, nie może być uważane za obwinienie. Niektórzy członkowie zgromadzenia zapewne sobie przypomną, że będąc zawiadomiony o pewnych obwinieniach mnie względem mego postępowania podczas dni czerwcowych, powiedziałem, że moja obrona tyczyćby się tylko mogła obrony komissyi wykonawczéj, bo téj wykonywałem rozkazy. Jeżeli w tém zgromadzeniu ktokolwiek utrzymywał, żem komissyą obwiniał, natenczas temu zaprzeczam stanowczo. Powtarzam, że tu chodzi tylko o rosprawę pomiędzy mną, a panami Garnier Pagès, Duclerc, Pagnerre i St. Hilaire. Wyjmuję przeto z tego, co ostatni

nazywa ustępem z dziejów, ten ułamek, który mnie osobiście dotyczy. Przystałem bez trudności na liczbę wojska żądaną. Postanowiono abym zgromadził do Paryża 20,000 wojska. Później przekonano się, że koszary mogą być powiększone Paryżu, a komissya roskazała, ażeby liczba wraz z gwardią ruchomą i republikańską wynosiła 45,000, a z alpejską dywizyą 53,000. Jest prawdą, że Lamartine często mnie zapytywał, czyli wojsko nadchodzi i powiadał, że się na bitwę zanosi w Paryżu. Odpowiedziałem mu, że wydałem stósowne roskazy. Sądziłem, że na przypadek walki mieć będę 50,000 około Paryża. St. Hilaire wspomina, żem niechciał być posłuszny. Oskarża mnie o niezręczność lub niezdatność, albo nakoniec o ambicią a pod ostatnim względem powinienem bronić mojego honoru. Wzywam jenerała Bedeau, z którym naradzałem się nad roskwaterowaniem wojska, aby oświadczył, czylim nie chwycił się wszystkich środków do pomieszczenia wszystkiego wojska. Jenerał rozwodził się szczegółowo nad swemi owoczesnemi rozsporządzeniami i okazał: że w dniu 22. Czerwca było w Paryżu 25,000, a w Wersalu i St. Germain 29,929 wojska. Sądzę, żem spełnił myśl Lamartina.

Przechodzę teraz do innéj kwestyi. Być może, że pułk jaki spóźnił się o parę godzin, ponieważ odbierałem sprzeczne rozkazy od komissyi, mera Paryża i prefekta policyi. Dnia 22. Czerwca wieczorem wysłałem na żądanie na dziedziniec Luxembourga jeden batalion w celu wzmocnienia tamecznéj załogi. Marie żądał tylko jednego pułku i dwóch szwadronów, chciał żądać dwóch pułków i sądził, że ich zażądał. Gotów jestem przedłożyć jego pismo znajdujące się w biurze ministerstwa wojny, które tam znalazł Lamartine. Wypełniałem rozkazy komissii z całą ścisłością. Jeżeli na placu Panteonu nie ustawiono wojska, stało się to dla tego, że go nie żądano. Podjąłem się ministerstwa wojny pod jedynym warunkiem, ażebym wydawał sam rozkazy i wybrał plan bitwy. Obiedwie monarchie dla tego upadły, że uważały bitwy za sprawę policyjną. Rzeczą jest niebezpieczną wysyłać oddziały wojska oddzielne do miasta zbuntowanego, bo je łatwo zamkną i rozbroją, a żaden do nich rozkaz nie nadejdzie. Prefekt policyi uwiadomił mnie, że wszędzie stawiać będą barykady, gdybym przeto wysłał wojsko, byłoby zewsząd otoczone i odcięte. W rzeczy saméj oświadczyłem, że na przypadek klęski opuszczę z armią i z zgromadzeniem narodowem stolicę i pozostanę przy bramach, czekając na wzmocnienia wojsk z departamentów i uderzenia z niemi na Paryż. Wyrzucają mi, żem spał, przyznaję to, ale sen był mi potrzebny. — Chciałem, ażeby i żołnierze w nocy wypoczęli, bo właśnie dla tego, że żołnierze byli znużeni, było potrzeba trzech dni do wzięcia barykad niepoliczonych. W dniu 23. Czerwca poległo 35, a rannych zostało 160, a pomiędzy ostatnimi i jenerał Bedeau. Jenerał C. Thomas został także ranny tego samego dnia, proszę o przebaczenie, żem o nim nie wspomniał.

Powiedziano, żem się schował, żem znikł podczas dni czerwcowych. Arond: Tak, tak, powiedziano tu z téj mównicy. Cavaignac: Panowie Lamartine i Duclerc wiedzą, gdziem poszedł, bo mnie prosili, abym bez nich nie poszedł. Panu Barthelememu oświadczam, że dla tego 23 Cz. powróciłem dopiero o godzinie 8. wieczorem do domu, ponieważ z pułkownikiem Dulac zdobywałem barykadę. Za ten czyn został także mianowany jenerałem. Nie było mnie przez trzy godziny, naprzód byłem przy zdobywaniu barykady du Tempel, udałem się potém na ratusz i odwiedziłem rannego jenerała Bedeau, dla dowiedzenia się o położeniu wojska. Musiałem się widzieć z moimi zastępcami. Byłem także w okręgu Sorborny dla wyszukania jenerała Dumenil. Przechodzę teraz do innych szczegółów, dla odpowiedzenia mojemu dziejopisarzowi. Nie myślałem, że w tak okropnéj potrzebie wystrzelamy 2,100,000 ładunków, byłem przymuszony posłać po amunicyą do Vincennes i rozkazałem udać się panu Martinique do Vincennes daleką drogą z kirassyerami i wystrzegać się bitwy w téj niebezpiecznéj podróży. Ta jest odpowiedź na jedno z pytań pisarza dziejów, którego zwalczam. Pan Martinique mimo ubocznéj i dalekiéj drogi, przecie natrafiał na barykady i był przymuszony drogę sobie torować przez wzburzone massy. Powiadają, żem krew przelewał ludności paryzkiéj strumieniami, abym się dostał do prezesostwa władzy wykonawczéj. Prawdą jest, że reprezentanci różnych odcieni przychodzili do mnie z prośbą, abym zastąpił komissyą znienawidzoną; ale oświadczam, że przed d. 22. Czerwca nie czyniono mi pod tym względem żadnego wniosku. Nie ukrywałem przed moimi towarzyszami mojego zdania, ażeby się w chwili niebezpieczeństwa nie oddalali bez dania głosu. D. 23. Cz. przybyło do mnie trzech moich kolegów, Docoux, Landrin i Latrade. Oświadczyłem im, że nie wejdę do komissyi wykonawczéj, że nie zgadzam się na zbiorowe zobowiązania. Teraz zgromadzenie powinno się przekonać czy jestem zdrajcą, każdy co wie na mnie, niech powiada, niech się świat dowie, dla czego mnie oskarżają, a ja na to odpowiem jako żołnierz. Jeżeliście dotąd słuchali adwokata, to teraz przemówi do was żołnierz. (Lewa daje oklaski!) Wielu deputowanych opuszcza miejsca, Cavaignac żąda odroczenia posiedzenia. Zgromadzenie zgadza się i odracza posiedzenie do 8 godziny wieczornéj. W nocy więc toczyć się będą dalsze rosprawy.

Czytamy w Journal des Débats co następuje: Zgromadzenie narodowe dopełniło świetnego czynu sprawiedliwości: przywróciło katedry w kollegium francuskiém, samowolnie zniesione przez Carnota, ministra oświecenia publicznego, pod panowaniem tymczasowego rządu. Dziwna rzecz i uwagi godna, że właśnie katedrę ekonomii politycznéj niszczyciele dotknąć pragnęli, a ta katedra szczęście drugim przyniosła. Izba, z pewnością powiedzieć to możemy, pragnęła szczerze wynadgrodzić niesprawiedliwość dopełnioną przez koteryę nad utalentowanym człowiekiem, który tę katedrę zajmował. Wynadgrodzenie jest zupełne. Profesorowie uchwałą izby przywróceni winszować sobie winni dymissyi, która im taki zaszczyt przyniosła. Pomianowani byli przez ministra, teraz są przez samo zgromadzenie narodowe. Nie ma złego coby na dobre nie wyszło.

Po téj uchwale, nie myślemy bynajmniéj powstawać na p. Carnot, p. Jana Reynaud a nawet na pana Mathieu (de la Drôme), który dziś wytoczył ekonomii politycznéj walną i krwawą bitwę. Każdy idzie za własném zdaniem. Przyznajem p. Mathieu (de la Drôme), że ma zupełne prawo pogardzać ekonomją polityczną i mieścić Fourier'go wyżéj nad Adama Smitha i Turgota.

Prawda, że ekonomia polityczna nie wykryła dotąd tajemnicy zniesienia pauperyzmu i pogodzenia kapitału z pracą, tak samo jak medycyna, mimo postępów znakomitych, nie potrafiła wykryć powszechnego lekarstwa, ani nawet środka zapobiegającego stanowczo przeciwko cholerze. Prawda, że są różne systemy w ekonomii politycznéj, tak samo jak w filozofii; to dowodzi, że ekonomia polityczna należy do rzędu nauk zwanych moralnemi, ale bynajmniéj nie dowodzi, że należy znosić katedry filozofii, medycyny i ekonomii politycznéj. Przebaczamy z serca p. Mathieu (de la Drôme) złe jego argumenta.

Milejby nam było oddać sprawiedliwość różnym mówcom, którzy pomścili kollegium francuskie za cios niegodny i obelgę mu uczynioną; pan Lherbette, który wiele jeszcze nowych rzeczy powiedzieć umiał, po mowie Leona Faucher i p. Barthelemy de Saint Hilaire i nakoniec p. Freslon, ministrowi oświecenia publicznego. Edgar Quinet protestował także przeciwko zniesieniu katedry ekonomii; lepiéj późno aniżeli nigdy. Ale izbie należy głównie zasługa uchwały, i zdaje nam się, że zawiera ona, przy odwetowaniu przeszłości, wyborną na przyszłość naukę: to jest, że w kraju, który tylu uległ przeobrażeniom, i tylu jeszcze ulegnie może, burze polityczne nie powinny dosięgać i zakłócać nauk świątnicy. I bez tego będzie co burzyć. Że się monarchię kruszy, nie idzie za tém aby potrzeba kruszyć katedry professorów.

Przywracając zniesione katedry, zgromadzenie nie usunęło kadtedr zaprowadzonych przez pp. Carnot i Jana Reynaud. To bardzo trafnie. Spodziewamy się więc, że pp. Lamartine, Ledru-Rollin, Garnier-Pagès i Marrast nie długo zaczną swe kursa. Tłum i ścisk na nich będzie.

Zresztą, nie tylko samo kollegium francuskie doznało dziś szczodrobliwości zgromadzenia. — W ogóle, niezręczne oszczędności komitetu finansowego upadły nieszczęśliwie. Budżet ministra oświecenia, dzięki energicznéj obronie p. Freslon i przyłożeniu się kilku zręcznych mówców, odzyskał na publiczném posiedzeniu to co stracił w komitecie. Zakład użyteczny, szkoła w Chartes, upadała; ocalił ją p. Kerdrel. Ferdynand de Lasteyrie z talentem bronił sprawy bibliotek; p. Freslon dowiódł, że te nieocenione składy jedyném są dziś dla książek schronieniem, wygnanych z licznych klasztorów, gdzie niegdyś były do użytku publicznego i badania uczonych; biblioteka świętéj Genowefy, jedna z najpiękniejszych w Paryżu, uszła morderczéj oszczędności. Uchwała izby tchnęła tym dobrym duchem; zdaje się, że i inne pozycye tego budżetu utrzymają się tak samo. Na początku posiedzenia p. Bernard żądał odroczenia rozpraw nad dekretem o Bonach Skarbowych i kassach oszczędności.

Włochy.

Rzym, dn. 17. Listopada. — Po podaniu się ministerstwa zamordowanego Rossi do dymissyi, pośpieszyli liberaliści z listą swoich kandydatów do papieża, oświadczając mu, że tych lud żąda. Natłok ludu był niezmierny na Quirinale, każdy był uzbrojony. Na liście znajdowali się zamieszczeni Mamiani, Sterbini, Campello, Rossnini, Galleti, Lunati i Sereni. Żądano dalej następujących koncessyi: energicznego wsparcia ze strony papieża ukonstytuowania całych Włoch, wykonania planu włoskiéj wojny w połączeniu z Toskanią i Sardynią przeciw Austryi, swobodne upowszechnienie zasad włoskiéj narodowości, przyjęcie programatu politycznego Mamianiego, gwarancyi związku państw włoskich. Papież na wszystko przystał, bo na placu Quirinału przyszło do starcia się pomiędzy ludem a Szwajcarami, w którém trzech gwardzistów narodowych poległo z ręki szwajcarskiéj, a wielu raniono obywateli, to było znakiem do uderzenia na pałac papieski. Kiedy z jednego końca zakładano ogień przy bramie do pałacu, ażeby go spalić wraz z wszystkimi mieszkańcami, kule gwardyi narodowéj przez okna wpadały do komnat papieskich. Jeszcze do godziny 8 wieczorem strzelano. Lud żądał wydania całéj załogi szwajcarskiéj, zaprzestał nakoniec na przyrzeczeniu papieża rozwiązania wojska szwajcarskiego i odesłania go do ojczyzny. Dziś rozwiązano ten korpus, a Pius IX. znajduje się w ręku ludu. Z początku chodziły deputacye za deputacyami do papieża, prosząc go, aby się przyczynił do ligi państw włoskich przeciw Austryakom. Papież odrzucił wnioski. Lud zaczął nacierać na Szwajcarów, gwardya ta schroniła się do pałacu papieskiego, lud rospoczął na nowo bój, w którym sekretarz papieża Palma poległ. Trzecia nareszcie

deputacya oświadczyła papieżowi, że szturm przypuszczonym zostanie do pałacu, jeżeli nie zezwoli na żądania ludu, do którego już drabiny przysposobiono, wówczas papież ustąpił.

C z e c h y.

Praga, dn. 23. Listopada. — Ze wszystkiego, co dotąd władza obecna rakuzka wyrzekła i ogłosiła przed światem, niewidać bynajmniéj tego, iżby chciała we wszystkich następstwach przewieść i w całéj rozciągłości uznać narodowość słowiańską. Wymódz to uznanie sami tylko mogą Słowianie; oni sami najlepiéj czuć muszą siłę swoją, oni jedni mogą światu i innym narodom siłę tę okazać i czuwać nad tém, by wedle téj siły byli uznani i ważeni. Zawód ten szczególniéj spada na Czechy i Lihosłowiany (południe); oni muszą społem się trzymać i jeden drugiego w zamiarach wiernie i nieodstępnie podpierać. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Dla tego przytaczamy tu z chęcią odezwę Kukuljewicza zamieszczoną w »Jugu słowiańskim.« Brzmi ona w niektórych punktach jak następuje: »Słowianie baczność! Druga doba rewolucyi rakuzkiéj minęła. Klamliwie swobodno-myślna strona madziarsko-niemiecka uległa. Wszyscy dziś o Rakuziech mówiący i piszący, są zmuszeni to przyznać, że Austryą tylko Słowianie trzymają. Jedno ci o tém wiedzieć niechcą, co władzę nad Austryą w ręku mają. Z ich słów jedynie to wyrozumieć można, że doba, na którą Słowianin tak tęskliwie czekał jeszcze dlań nie nadeszła. Baczność zatem Słowianie! Wyście umieli nieprawną swobodę porazić; glądajcież więc, by się wam niezniweczyła swoboda prawa! Słowianie! Ażali słyszeliście imiona swych nowych ministrów rakuzkich? Wszakże to same imiona niemieckie; większa ich część urodzeni we Wiedniu, a żaden z nich ani jednego niezna języka słowiańskiego. — Słowianie! Wyście mieli jedną jedyną armią narodową w Austryi; armia ta złożona z granicarzy horwatskich, upokorzyła wszech nieprzyjaciół Słowiańśtwa, pomściła się za tylokrotne krzywdy wyrządzone jéj narodowi i miała wszystkim austryackim Słowianom swobodę przynieść. Cieszcie się — otóż wojska te są postawione pod komendę tego feldmarszałka, który w Pradze rozegnał kongres słowiański cieszcie się i wojska te rozdrobnione dostaną na swéj wyprawie do Węgier, krom zwierzchniego wodza, jeszcze może i więcéj niższych niemieckich komendantów. — Baczność Słowianie! Wy macie jeszcze wiele niemieckich gubernatorów i prezydentów, którzy wam w oczy się uśmiechają, a z tyłu grób dla was kopią. Wy macie jeszcze wiele kreishauptmanów i beamterów, którzy przed wami mówią o swobodzie, a za wami kują ciężkie i wieczne kajdany. — Wy macie jeszcze wiele tajemników i pisarzy, których płacicie słowiańskimi pieniędzmi, a którzy nieznając nawet pięknego języka waszego, zabijają ducha narodu naszego. Słowianie! Wyście już upokorzyli wielki Wiedeń, wkrótce zniszczycie łupieżnickie wojsko Azyatów węgierskich, czyż nie zdołacie pozbawić się tych, którzy was bez broni za kark biorą! Pozbawicie się ich, a przeklęty bądź każdy Słowian, który w granicach swych będzie przyjmował rozkaz od innego niż od Słowianina; przeklęty ten Słowian, który przyjmie od władzy swéj inne pismo i inne do niéj posyłać będzie jak takie, które będzie słowiańskie; przeklęty ten, który w sądach będzie inną mową mówił, jak słowiańską. Dopókąd tego niebędzie, póty Słowianie, baczność!«

Rozmaite wiadomości.

Kronika ligi polskiéj.

(Nadesłano.)

Czytając artykuł w gazecie polskiéj Nr. 179. o wyborach na dyrekcyą główną Ligi, szczególniéj uderzyło nas orzeczenie: »Ów prezydujący zakryje ich pod każdym względem niezachwianym kredytem swego imienia,« a bardziéj dreszczem przeszło, bo pojmując sprawę Ligi jako ukształcenie Ludu do nowego politycznego życia, uważając ją jako szkołę zasad demokratycznych, spostrzegliśmy właśnie w tém wyrażeniu najczystszy Machiawelizm, który był, jest i byćby musiał jeszcze okropniejszą śmiercią narodu. — Demokracya czysta w swojém postępowaniu, wolnym ale niezachwianym krokiem zasady swoje pomiędzy Ludami rozszerza. Demokracya, to dziecię najprawdziwsze Chrystusa, publicznie powinna być ogłaszana a każde uchybienie jéj niewinności najsurowiéj krytykowane, gdyż inaczéj więcéj psuć się, coraz spieszniéj do upadku chylić się musi. Zupełnie zgadzamy się z Wodzickim, że dyrekcya główna być tylko powinna wykonawcą woli Ludu, z woli Ludu też wolnéj, czystéj ale nienakierowanéj wypłynąć musi, a my tu tymczasem jakoś przepowiednią spostrzegamy osób mających zasiadać u steru i jeszcze mamy wskazany płaszczyk który ma pokrywać, ich wady, uchybienia. Gdzież znajdziemy tak znikczemniałego przewodnika, któryby kredytem swym chciał mamić naród? — któryby mając tak okropną przepowiednią poważył się nawet swego poczciwego imienia, swego tak wysokiego stanowiska na szwank narażać? — Kościuszko nie uzyskawszy stanowczego przyrzeczenia dla narodu od Napoleona, nie chciał nawet nazwiskiem swojém zaufanie narodu bałamucić i wzgardził wszelkiemi dostojeństwy, bo posiadał najwyższe — bo był bohatyrem Ludu polskiego, był jego kochankiem — nie chciał krwi bratniéj napróżno rozlewać, bo wiedział, że Napoleon ma tylko swoje cele na oku i to go też, ta jego taka szczytna cnota w rzędzie największych z ludzi naszych postawiła. — Miłując kraj więcéj jak życie, chociaż z najcięższą boleścią, widzenia ulubionego kraju, bo był pewny, że wspomnienie jego tak nam dziś jeszcze drogiego imienia poruszy każde serce polskie i to ich poprowadzi na rzeź za cudzą sprawę; a to zaprzanie się wielkość jego stanowi. Lud natchnieniem boskiem umie odgadywać prawdziwą wielkość, ale musi być nieskalany w swoich uczuciach; gdy go zaś będziemy naprowadzać, będziemy mu wskazywać ludzi którym ma powierzyć swoje zaufanie, albo je do nich postrada, albo też zupełnie nimi wzgardzi. Nie lękajmy się o to by Lud nasz nie miał mieć żadnego pojęcia politycznego, umie on bardzo zdrowo o dzisiejszém stanowisku swojém sądzić, umie on ludzi z czynów ich cenić, chciejmy tylko wskazać mężów a on z pewnością wyda sprawiedliwy wyrok i każdemu miejsce jego wskaże. Już dziś na blichtr przeszłowieczny nie patrzą, ani też bogactwa ludzi nie mamią, ale czyny nieskalane są każdego z ludzi ozdobą, a kto się temi okrył ten rej w narodzie powiedzie. Dobrze jest wskazać cnoty, jakiemi przewodnicy narodu przyozdobieni być powinni, lepiejby jeszcze było gdyby naród mógł znać z nich każdego wyznanie wiary politycznéj, bo podług téj mógłby ocenić ich wartość.

W rzędach machiawelistycznych bywają najwierniejsi słudzy przemocy i gwałtu narzucani Ludowi, w rządach demokratycznych zaś opinia publiczna kierowników nawy narodowéj powołuje. Miałżeby naród nasz już tak dalece osieroconym być, iżby się w nim prawdziwych z poświęcenia znanych obywateli znaleźć nie miało? — Są w massach mężowie poświęcenia i zdolności ukryci, a jak naród czysto narodowem życiem odetchnie, wytrysną na wierzch jak świeczniki ponad błotnistą powierzchnią. Kto naród umiłował gorącą czystą miłością, ten sam w sobie znajdzie tyle żywiołu, że potrzebom narodu wystarczyć podoła i idąc zawsze torem poświęcenia, nie będzie potrzebował w cieniu cudzego kredytu czyny swe ukrywać. Jawność jest hasłem dzisiejszego wieku, jawnością też tylko dziś naród zbawić możemy, a kto też po otwartéj drodze cnoty postępuje, ani się krytyki surowéj, ani opinii publicznéj lękać niepotrzebuje. Zbrodnia tylko w ciemnościach swych dzieł dokonywa i dla tego to świat dzisiaj w tak okropnym boju, że szatan wędzideł z swych rąk wypuścić nie chce i wolałby świat cały krwią ludzką zalać, niż na krok od praw gnębiących ludzkość odstąpić. Lud tworzy wyobraziciela swéj woli, za najmniejsze uchybienie więc jego woli, tenże odpowiadać winien, a wszelkie kredyta, wszelkie prawa jakieby sobie przywłaszczać chciał, choćby te wmawiane były upadają, ale naprzód ludowi a potem Bogu z czynów zdać sprawę musi. Już zmorszałe podstawy machiawalizmu w gruzy się walą, myżbyż więc znowu na czas podporę im dawać mieli? — Precz przeto z tą myślą, że prezydujący zakryje ich pod każdym względem niezachwianym kredytem swego imienia, ale wyrabiajmy myśl, że każdy sterujący nawą ojczystą, powinien być czysty w czynach, niezachwiany w miłości ojczyzny, słowem mężem poświęcenia, to jest jak Chrystus Pan mieć chce sługą sług wszystkich.

C. A. W.

WYWOŁANIE.

W księdze hypotecznéj dóbr Trzcinica, powiatu Ostrzeszowskiego w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém, zapisano w Rubryce III. Nr. 35. kapitał 3900 Tal. bez procentu dla Franciszka Psarskiego na zasadzie prawomocnego wyroku *ex decreto* z dnia 27. Lipca 1831. z zastrzeżeniem, iż baronowéj Wilhelminie Knobelsdorf służy prawo tym kapitałem pretensye swoje kompensować. Franciszek Psarski został na wymazanie pozycyi téj prawomocnie skazany. Wydany na to pod dniem 30. Sierpnia 1831. wykaz hypoteczny zaginął i w skutek tego wnieśli sukcessorowie Wilhelminy Knobelsdorf jako właściciele dóbr Trzcinicy o wywołanie go.

Wszyscy ci, którzy do pozycyi rzeczonéj lub też do dokumentu namienionego jako właściciele, sukcessorowie, cessyonaryusze, posiedziciele zastawni, lub z innego jakiegokolwiek powodu prawa rościć mniemają, wzywają się niniejszém, aby się z takowemi najpóźniéj w terminie dnia 3. Stycznia 1849. o godzinie 10. przed południem przd Ur. Rappold deputowanym w izbie naszéj instrukcyjnéj zgłosili, w przeciwnym bowiem razie z takowemi prekludowani zostaną i wymazanie pozycyi téj z księgi hypotecznéj nastąpi.

Poznań, dnia 27. Lipca 1848.

Król. Sąd Nadziemiański.
Wydział processowy.

Teatr małpi w teatrze.

Dziś w piątek dnia 1. Grudnia wielka reprezentacya. Kassa będzie o godzinie 6. otwarta. Początek o godzinie 7méj.

Joanna Schreyer.

30,000 deseczek używanych do fabrykacyi cegły, mam po miernéj bardzo cenie do przedania.

A. Krzyżanowski.
Poznań; Małe Garbary Nr. 9.

Ceny targowe w mieście Poznaniu. Dnia 29. Listopada 1848. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	1	14	5	1	22	6
Zyta dt.	—	23	3	—	24	11
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	26	8
Owsa dt.	—	13	4	—	15	7
Tatarki dt	—	22	3	—	26	8
Grochu dt.	—	26	8	1	1	1
Ziemniaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	20	—	—	24	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	25	—	2	—	—